



# LEŚNY DUSZEK

PISEMKO ZUCHÓW

Rok IV

30 kwietnia 1937

Nr 12

NASZA  
PIOSENKA

Czy pogodnie,  
czy to pluchy —  
maszerują  
zgodnie zuchy,

a co który  
krok odmierzy,  
to o chmury  
głos uderzy;

to aż w niebie  
słyszać echa!  
aż się Dobry  
Bóg uśmiecha!...

E. Kłoniecki





## ZUCHY DLA LASU

Czy pamiętacie, zuchy, z wakacji, te miłe wyprawy do lasu? Te niezliczone wspaniałe zabawy i słodkie „łagodobrania“, jak to z dzbankami pełnymi pachnących poziomek, granatowych borówek lub krasnych malin wracaliście wesóło do domu?

Pamiętacie, oczywiście doskonale.

Nastawcie więc uszka, bo chcę wam coś powiedzieć. Powiedzieć i poprosić; zastanówcie się nad tym, czym moglibyście odwdziżyć się lasowi i za wszystkie miłe chwile jakie w nim spędzacie. Nad tym co las lubi? Co może mu szkodzić? Czego musicie się wystrzegać przebywając w nim?

— Co możecie zrobić, żeby nie tylko wam, ale i drzewom i zwierzętom leśnym mieszkańcom było przyjemnie? Pomyślcie jaki dobry czyn zuchowy moglibyście zrobić dla lasu? Jak wymyślicie, napiszcie do Leśnego Duszka!

M. Kleszczyńska

## BAJ BAJU



za górami, za rzekami,  
Na dolinie szmaragdowej  
Otoczonej wkrąg lasami,  
Mieszkałi trzech braciszekowie.

Dwaj starsi, żli byli i samolubni i na pieniądze chciwi. Najmłodszemu, Wojtkowi, co młodym pochołociem był, pola i lasy odebrali i dla siebie pracować kazali. Dobrego słowa i podzięką nigdy mu nie rzekli, a tylko

lajali a szturkali, a bili nawet. Znosił to Wojtek cierpliwie, aż miarka się przebrała. — Dłużej nie strzymam — rzekł sobie. — W świat pójdę, i basta. — No i zabrał się i poszedł.

— Dobrze zrobił — przerwał Kubusiuowi Antek.

— Pewnie! — potwierdził Franek.

— Jabym takim braciom kijem na pożegnanie dobrze dołożył! — dodał krewki Bolek.

Poszedł więc Wojtek, ale jeszcze daleko nie odszedł, kiedy przy drodze zobaczył leżącą kobietę. Staruszka ta była poraniona i osłabła. — W tym domu — rzekła ona do Wojtka, wsłuchując dom braci — proszę o kawałek chleba. Nie dali mi chleba, kamieniami obrzucili i psami poszczuli! — Użalił się Wojtek biednej staruszce, rany jej obmył, napoił wodą i wsparłszy silnym ramieniem, odprowadził do jej leśnego szałas. Dziekowała mu ze łzami staruszka za dobre serce i ofiarną pomoc, i na pożegnanie podarek mu dała; laskowy orzech.

— Phi, a to podarek! — zagwiżdzał Antek.

— A co taka żebraczka mogła wam dać? — ujął się Janek.

— Cicho, nie przeszkadzajcie — zniecierpliwili się Bodzio. — Niech mówią dalej!

I rzekła staruszka. — Kiedy dojdiesz do rozstaju, zobaczysz kamień wielki. Stuknij w niego tym orzeszkiem trzy razy. I Bóg niech cię prowadzi.

— Poszedł Wojtek, idzie, idzie, aż doszedł do dróg rozstajnych. Patrzy, kamień biały jest. Stuknął orzeszkiem raz, drugi i trzeci, a tu karzelek z za drzewa wyskoczył i złoty luk ze złotą strzałą przed nim złożył. I zniknął.

— Cie, złoty luk! — podziwiał Antek.

— I strzała złota! — dodał Bolek.

— To ci dar! — kręcił głową Bodzio.

Wziął Wojtek luk, za ramię go przelożył i ruszył dalej. Szedł, szedł i szedł, aż zaszedł do wielkiego, pięknego grodu. Tłok tam był wielki i ruch niezwykły. Oto w państwie tym, wielkie się stało nieszczęście. Zły czarodziej królowi berło wziął, oznakę jego władzy królewskiej, i na wierzchołku wysokiej skały na cienkiej nitce zawiesił. Nijak tego berła zdjąć nie było można. Zjechali się co najprzedniejsi rycerze, słynni łucznicy, ale żadnemu nie udało się stracić królewskiego berła. Widzi Wojtek, jak król stary biada, bierze swój złoty luk, napina go. ..

— Pstrzyk! stracił berło! — krzyknął Antek.

— Nie przeszkadzaj mi! — zawołał Kubus. — Bo przestanę!

— Tak, tak, — poruszyły się zuchy — nie przeszkadzaj mi!

— Stary król, płacząc z radości, objął Wojtka za szyję i uściskał go i powiedział, że za syna go sobie bierze i następcą na swym królewskim tronie czyni. Radowali się wszyscy i wielkim tłumem króla i jego przybranego syna do zamku odprowadzali, kiedy nagle hatas jakis się uczynił,

z ciżby wybiegła nasza staruszka i do Wojtka przypadała.

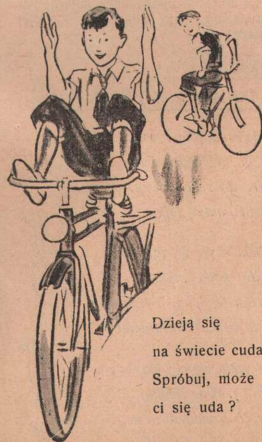
— A ona skąd się tam wzięła?! — zawołał Antek.

— No! — dziwił się Bolek.

Biednie bardzo wyglądała. W lachmanach, prawdziwa żebraczka. I zaczęła się witać z Wojtkiem, królewskim synem i przyszłym królem! Ale on, Wojtek, wcale się starowiny nie wstydził, ani wyparł, tylko za szyję ją ułapił i ścisnął, bo to ona przecież dała mu orzech, prawdziwy królewski dar! I do zamku chciał ją prowadzić, ale mu gdzieś nagle znikła.

— I! bujda na resorach! — rzekł Antek. (Dokończenie na str. 4.)

## CZY POTRAFISZ ?



Dzieją się  
na świecie cuda;  
Spróbuj, może  
ci się uda ?



— A jak się skończyło? — spytał grzecznie Bodzio.

— Wojtek został królem. I nic. Koniec — rzekł Kubuś.

— Do bani z taką bajką! — orzekł Bolek.

— Głupia i bez sensu — dodał Franek.

— Sensu to tam trochę było — ujął się za Kubusiem Janek.

— Proszę?! Jaki? — napadał Antek.

— No, że Wojtek nad staruszką się ulitował — mówił Janek, licząc na palcach. — Ze królowi pomógł. Ze się nie wstydził jej łachmanów.

— Tram ta drata — wołał Antek. — To się wi! To każdy z nas by zrobił!

— Lepiej byś był nam opowiedział coś o lesie — rzekł Bolek.

Kubuś — opowiadacz milczał zawstydzony. Nie dogodził swojej szóstce!

## Z IAJKA

### GĄSKA SIĘ WYKLULA...

Będziem gąskę rysować,

— To nie żadna bajka —

Bierz do ręki ołówek,

Rysuj kontur jajka.

Potem szyję wyciągnij,

Dodaj kółko malutkie,

I dziób z boku, a w środku

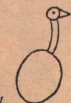
Małe oczko czarniutkie.

Wreszcie ogon i skrzydła,

Żeby fruwać umiała,

Do chodzenia dwie nogi

Ot i gąska już cała!



## SÓWKA!



— A ja wczoraj w lesie sowę widziałem! — pochwalił się Micio wodzowi na zbiórce.

— Fuj! sowe?! — skrzywił się Leszek.

— Sowa! Ob-rzyd-list-wo — wycedził Jurek.

— Sowa, śmierć gotowa! — zawołał Beniek!

— Uhu! uhu! — zahukał w kulak Józek.

— Ij! — oburzył się Micio. — Właśnie, że ładna była! Śliczna! Sówka!

— Śliczna! — zapisał Leszek. — Ażebyś wiedział, że śliczna! — rozniewał się na dobre Micio. — Takie oczko miała i taka siedziała naburmuszona! Sówka!

— Oni — wódz przyszedł Miciowi z pomocą — może nigdy nie widzieli żywej sowy. Wiesz, Miciu, dlatego są tacy źli.

— Widziałem! — zawołał Józek. — Nieraz! Na wsi, na strychu siedział. I nie kazali jej pędzić, bo mówili, że pożyteczna, myszy zjada!

— A widzisz! — rzekł zadowolony Micio. — Widzisz! Pożyteczna! Sówka!

Harcerzom i gromadom zuchowym ułatwie pobyt i niżkowe noclegi w Zakopanem. Na odpowiedź znakcek pocztowy. Czuwaj! E. Kłonecki, Zakopane — Sobczakówka.

## ZABAWY LEŚNE

### Na zielonej zbiorce

Czy próbowaliście kiedy, zuchy, rozpoznać drzewa po korze, liściach, owocach? Tak, próbowaliście. Zabawa ta więc nie wyda się wam trudna. Bawić się w nią najlepiej na polanie w lesie liściastym. Prowadzi szóstkowa wywoływaniem drzew rosnących na skraju polany. Woła np. — zbiórka pod dębem! — Wtedy wszystkie zuchy, na pierwszy rzut oka rozpoznawszy wywołane drzewo, biegną pod nie i stają. — Zbiórka pod brzozą — woła znów szóstkowa i zuchy gromadzą się pod brzozą. I tak idą kolejno i na wrywki rozmaite drzewa.

W zabawie tej doskonale się poznaje, który zuch zna dobrze drzewa. Wiadomo, ten który pierwszy pod nim staje. Maruderzy to leniuchy i marni znajomkowie drzew. Niech się wstydzą i czym prędzej douczą!

### Leśne kwiaty

Zamiast bawić się zwyczajnie w farby, bawcie się w kwiaty leśne. Zuchy zamiast farbami, są kwiatami kwitnącymi w lesie, aniołek nazywa się leśnym duszkiem, diabełek smokiem leśnym.

Zabawę kończy korowód wszystkich kwiatów.

### Wiję bukiet z leśnych kwiatów

To gra dla młodszych zuchów. Jeden zuch zaczyna grę słowami: — wiję bukiet, do tego bukietu mi trzeba... — (tu wymienia jakiś leśny kwiat) a tym kwiatem będzie... tu wymienia zucha, który ma na sobie coś z koloru tego kwiatu. Kwiaty podają sobie ręce i powstaje korowód leśnych kwiatów.

### Co zuch widzi w lesie?

Jeden zuch mruży, a reszta wybiera sobie nazwy tego, co można w

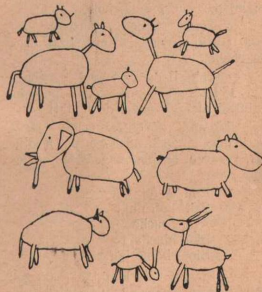
lesie zobaczyć i staje każdy z osobną w zakreślonym kole. Zuch odgadujący przychodzi i wymienia co widział w lesie, a zuchy, których nazwy odgadł, idą za nim w kole. Gdy już wszystkie zostały odgadnięte, ten który odgadynał, woła niespodzianie „las!”, a każdy zuch stara się stanąć w kole. Ten, który został bez miejsca, zaczyna grę na nowo.

Maria Kleszczyńska

## ZUCH BASIA

Znów do miasta poszła mama i znów Basia z małym Zbyszkiem poszła w domu sama.

Leć dziewczynka, zuch nie lada, bekasy wcale się nie lęka. Znajdzie się na niego rada! Na kanapie przy nim kłeka, stół przysuwa, a na stole już gotowy warsztat cały. Ze zdumie-



nem Zbyszek mały widzi na nim nóż, zapalki, i, o dziwo, czy zgadnicie, drobne kartofelki.

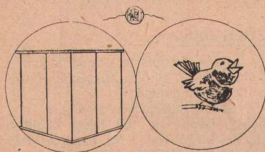
Bierze Basia się do pracy, kraje, struga, wtyka, klepie, byle przedź, byle lepiej! Uśmiecha się, kręci głową, — menażerę mam gotową!

Patrzy Zbyszek, ledwo wierzy; całe zoo przed nim leży!



## PTASZEK DO KLATKI!

Ptaka już miał wrysowanego, klatkę też. Obrysował kółka, wyciął je i powiół klejem po odwrotnej stronie. Do kółka z klatką przyłożył sznurek przez środek i przykrył go kółkiem z ptakiem w ten sposób, że głowa ptaka przypadała tam, gdzie na drugim kółku znajdował się spód klatki.



— No i co? — spytała Tereska zaglądając mu przez ramię.

— Teraz będzie czarował! — rzekł Gucio, zaglądając mu przez drugie ramię.

— Tak, będę czarował — zaprzeczył się Raczek. — Jak w y nie potrafię! Ten ptaszek wleci do klatki!

Ujął oba końce sznurka końcami kciuka i wskazującego palca obu rąk, i zaczął szybko wymawiać zaklęcia.

Emi, demi, dul,  
Szifi kefi nul,  
Acha racha  
Bina dacha,  
Bim, bam, buf,

— Ptaszek do klatki! — począł szybko trzeć palcami wprawiając w ten sposób sznurek a tym samym i papierowe kółko w szybki ruch. Kółko obracało się tak szybko, że patrzący oba rysunki zły się w jeden.

— Jest w klatce! — pisała Tereska.

— Jest! — cieszył się Gucio.

— Jest! — oświadczył Raczek dumny z udalego figla.

NAGRODZONE OPOWIADANIA  
ZUCHÓW

do historii i obrazkowej z Nr 9 L. D.

## I.

Raz wieczorem, nad jeziorem, zebrała się grupka marynarzy i gwarzy, jak zbudować okręt wielki. Staś, Franek i Janek, okręt chcą budować dziś, nie patrząc, że śmieje się z nich Bryś. Janek - kapitan, trzyma w ręku plan. Franek gwoździe szkuje, Stasiek nazwę statku maluje. Wreszcie statek gotowy. Przybrany banderami, wyrusza na łowy z dzielnymi zuchami! Został tylko Bryś, co przygode weszły dziś. Z wielkim krzykiem i parada, rusza S/S Hajen.

Serca zuchów się radują, bo dziś przygód popróbuja. No, i proszę, jest przygoda, tylko statku bardzo szkoda, bo nieborak się rozleciał i na dno poleciał.

Zuchy wpław się ratowali, z wyprawą się podśmiewali. Śmiał się też z nich Bryś, co przygode zweszył dziś. A ja za to, że tak ślicznie, poetycznie

opisałem tę przygode, dostanę nagrodę!

## II.

Było sobie trzech zuchów: Janek, Franek i Bolek, i mieli pieska Medorka. Pewnego razu zobaczyli na rzece jakieś drągi, jakieś płótina, coś jakby statek. Franek wdrapał się na pobliską słupkę i zobaczył duży statek.

— Patrzcie! — zawołał. — Jaki ładny statek! Możebyśmy sobie taki sam zbudowali?

— Zgoda! — krzyknął Bolek. — Ale jak ten statek będzie się nazywał?

— Niech się nazywa „Hajen“ — powiedział Janek.

Jeszcze tego dnia zuchy zabrali się do roboty. Franek, syn kowala, przyniósł gwoździe i dwa młotki, i zbijał deski, które dał Janek, syn stolarza, Bolek, którego ojciec był malarzem, przyniósł farby i pędzel, i malował na desce nazwę statku, a Janek pisał ołówkiem plan podróży. Jeszcze tego dnia zuchy skończyli statek, który był ustawiony na czterech drągach.

— Kiedy wyruszymy? — zapytał Janek.

— Jutro rano — odparł Franek — byle by tylko była piękna pogoda.

Nazajutrz rano była piękna pogoda, to też o godzinie 8 rano, już zuchy wyruszyli w podróż, a Medorek od razu uciekł na brzeg. Ale nie ujechali ani 10 metrów, bo Janek, który usiadł na samym dziobie statku, przechylił cały statek wprzód, i cała trójka znalazła się w wodzie.

— Ładnieśmy wyszli z tej wyprawy, nie ma co! — mówi Franek gramoliąc się na brzeg. Wierny Medorek czekał na nich na brzegu i gdy wyszli przywitał ich wesolym szczełaniem. Jeszcze długo wspominali chłopcy o tej nieudanej wyprawie, ale nikomu o niej ani słówka nie rzekli.

## Zbyszek Stanik

## III.

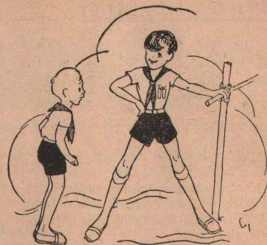
Na przystani trzech zuchów zobaczyło pływające żaglowe statki.

„Patrz, jak ładnie płyną statki!“ Mówią sobie: „Co, a my nie potrafimy zbudować łodzi i tak pływać po rzece? — Dalej do pracy!“

Zaczęła się praca. Zuchy bez planu nie robią. Więc postarali się o plan. Ale cóż z tego? Kiedy się tak spieszyli, że o dnie i szparach zupełnie zapomnieli. Wsiadli do łodzi, niby gotowie, i jazda z góry na wodę! Leczą, retę! Co to? Łódź tonie, a chłopcy?...

Dobrze, że mamusi którego nie było w pobliżu!...

Wiera Huńko



## KRONIKA ZUCHOWA

I. Gromada zuchów Słoneczne Promyki z Krakowa, przesała w Dniu Braterstwa pozdrowienie wszystkim zuchom. „Uśmiechnij się!“

\* \* \*

Gromada Odważnych Zuchów w Skarżysku, urządziła w dniu 21 marca b. r. akademię, w celu uczczenia rocznicy imienia Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz imienia Pana Marszałka Śmigłego-Rydza. Na akademie przybył Druh Namiestnik, Drużyna V, wraz z drużynowymi i gromada Dzielnych Zuchów. Na program akademii złożyło się: powitanie gości, referat o Marsz. Śmigłym-Rydzu, piosenki legionowe, wiersze o Marsz. Śmigłym-Rydzu, gawęda o Panu Marszałku Piłsudskim, 1 minuta ciszy i odpiewanie I. Brygady, wiersza i odpiewanie hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“.

\* \* \*

W dniu 23 lutego b. r. III. Łódzka Drużyna Harcererek przyjmowała w swe grono gromadkę „Skowronków“ z III. gromady.

Zuchy po ćwiczeniach, jakie miały na swej zbiorce, zebrały się w dużej sali szkolnej w obecności dwu drużyn.

Drużna Drużynowa Zuchów w krótkim raporcie przekazała swe dotychczasowe wychowanki — Drużyno-



wej Harcererek. Po tym, jako widomy znak przynależności ich do innego grona — obie drużynowe zamiast czerwonych kokard przypięły im żółte krawaty.

Po wspólnym śpiewie, zuchy opuściły salę.

Widać było, że nowoprzyjęte harcerki z trudem rozstawały się ze swymi towarzyszkami zabaw zachowowych. A i odchodzącym zuchom ciężko było na tej dużej sali zostawiać swe najstarsze siostrzyczki.

### St. W.

W niedzielę, 28 lutego b. r. odbył się w Zdołbunowie kominek zachowy. Udział w nim wzięły wszystkie gromady w liczbie pięciu z wodzami na czele. Wszystkie gromady dzielnie się spisywały. Pokazały też wiele ciekawych, niewidzianych dotąd w Zdołbunowie numerów programu. Gromada „Śmiertelna łapa” zdobyła sprawność legionisty, to też wystąpiła w pięknych czapkach ułanów Beliny. Gromada „Indian” przybyła z pękami piór na głowach. Policjanci mieli groźne rewolwery, zrobione z drzewa i czapki. Zebrani rodzice (a tym razem było ich sporo) gorąco oklaskiwali popisy zuchów. Dużo było śpiewów, wierszy, gier, obrazków scenicznych, a tańce: marynarz, grożony i łobuziak wykonywane z zamaszystością przez zuchów wywoływały prawdziwą burzę oklasków. Kominek zakończył się nadaniem sprawności we wszystkich gromadach, a następnie fotografią wszystkich gromad,

### HALLO! CZYTELNICY

#### „NA TROPIE ZUCHÓW“

Wasze pisemko nie miało już czasu odpisać wam na wasze listy, ja więc wyręczam je.

Helenka Świerczek z Pilzna, cieśszysz się ładnymi książeczkami, które

dostałaś od pisemka. Rozwiąż i moją zagadkę, a może wygrasz też jaką piękną książkę. Zabawy, o które prosisz, podaję.

Tereniu W. z 8 Gromady Nadwiślańskiej, widzę, że lubisz rozwiązywać zagadki, może i mój zagadka nie wyda Ci się za trudny. Przyjmuję cię do grona moich „dobrych znajomków“.

Czuj!

„Leśny Duszek“.

### ZGADUJ ZGADUŁA

#### I.

LA	C	100JA	2	JA	C
SEM	ŁA				

#### II.

#### ZAGADKA.

Trzy litery w jednym rzędzie  
A wiele drzew dzikich będzie.

#### III.

#### DOMYŚLNIK.

W jakim lesie nie ma liści?

#### IV.

#### ZAGADKA LEŚNA.

W miejsce kropek, należy wstawić słowa złożone z tylu liter, ile jest kropek.

Ponad drogą szumią .....  
Gałązkami drżą,  
Wiatr w ich ..... cicho śpiewa  
Dziwną piosnkę swą!

A pod lasem biała .....  
Dalej stary ...  
Co ma liście niby z miedzi  
Patrzą w .... głąb.

Rozwiązania należy nadsyłać do 10 maja.